

8

Klucz u dozorczy

Stwierdzam

Kwadrat

"...Kto chce, ma wolny wstęp do środka,  
Choćby z innego był podwórza.  
Precz z obyczajem "Klucz u stróża".

(Julian Tuwim, "Kwiaty Polskie")

Stwierdzam

Już dotarłem do celu, już chwyciłem za kłanę, gdy stwierdziłem że drzwi są zamknięte i zobaczyłem kartkę: "Klucz u dozorczy".

Ba, ale gdzie dozorca? Na podwórzu go nie widać. Może robi porządki przed domem?

Wracam na ulicę, rozglądam się. Nie ma. A może jest w mieszkaniu? Studiuję wiszący w bramie spis lokatorów. Prawa oficyna, drugie wejście, parter.

Drzwi mieszkania dozorczy, jak t a m t e, zamknięte na głucho. Ktoś mi wyjaśnia, że dozorca jest w pracy, w fabryce. Żona też pracuje. Wrócą po czwartej.

Próbuję szczęścia w sąsiedztwie. Nowy, okazały blok. Huśtawki dla dzieci, piaskownice, trzy trzepaki na pościel i dywany, pergole z puszkami na śmieci, garaże, a jakże. Tylko tego, czego szukam - nie ma.

Za to jest w następnym domu. Wprawdzie złowróżbna kartka "Klucz u dozorczy" tak samo wisi na drzwiach, (ale dozorca mieszka

tuż obok i przez okno widzę ludzi w mieszkaniu.

Wchodzę i staję w progu onieśmielony. Cała rodzina siedzi przy nakrytym stole. Jedzą obiad. Też wybrałem się w porę... Jak tu teraz o t o zapytać?

- Czy... czy tu mieszka... Kieł... Kiełbik?

Jestem zdziwionym, że nie mieszka, a zarazem szczęśliwy.

Wycofuję się tyłem i gnam na ulicę, jakby mnie goniło sto diabłów.

Znowu dom, podwórze. I kartka. Mały berbeć siedzi jak na warcie, żłobiąc ziemię szpadelkiem.

- Gdzie dozorca?

- Tata poszedł na miasto coś załatwić - odpowiada berbeć, ale wydaje mi się, że w jego oczach zabłyśły jakieś złe ogniki.

- Powiedz prawdę gdzie tata, bo jak nie, to... cię zjem!

Mały biegnie do sieni, zanosząc się od płaczu. Zdesperowany ruszam na dalsze poszukiwania.

- Proszę pana! Proszę pana!

Za mną, ciężko sapiąc, biegnie obywatel z miotłą w ręku. Chwyta mnie za ramię i ciągnie z powrotem.

- To pan był u nas w kamienicy?... Ufff, alem się zmachał... Właśnie wracam z miasta, gdy chłopak mi mówi, że pan o mnie pytał. Z Zarządu Budynków, prawda? Od razu się domyśliłem. Dobrze, że pan przyszedł, administrator prosił, żebym z panem porozmawiał...

W głowie dojrzewa mi szatański plan. Poprawiam teczkę pod pachą.

- Porozmawiamy, porozmawiamy... tylko na razie poproszę o klucz.

No, wie pan... - pokazuję palcem w koniec podwórza.

- Aha... Tylko wejdę do chałupy, przy sobie nigdy nie noszę,

bo by mi się jeszcze zagubił... Ale jeśli pan względem tego... -

(- dozorca spogląda wyrozumiałym wzrokiem na moje zaciśnięte kolana -

- to może pójdzie pan do innego domu, bo u nas przed trzema tygodniami wszystko się zawaliło, właśnie to miałem panu powiedzieć...